

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Marty Habdas pt. *Archeologia
mediacji. Media magnetyczne i pamięć* napisanej pod kierunkiem dr hab.
Anny Nacher, prof. UJ – na Wydziale Zarządzania i Komunikacji
Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego**

Uwagi wstępne

Charakteryzując teorię brytyjskiego filozofa Timothy’ego Mortona Autorka recenzowanej rozprawy doktorskiej pisze, że jego prace „znajdują się tak naprawdę gdzieś na przecięciu prac akademickich i spekulatywnych esejów” (s. 63). Tak też można byłoby scharakteryzować strategię pisarską i badawczą Doktorantki, co jest tyleż pociągające, co wymagające – paradoksalnie – dyscypliny intelektualnej, bowiem rodzi to pewne niebezpieczeństwa. Polegają one na poruszaniu się na dużym poziomie abstrakcji pojęciowej i metaforyzacji, co w efekcie prowadzić może do wieloznaczności i braku precyzji terminologicznej czy też metodologicznej. Przypominają się *Modne bzdury* Alana Sokala i Jeana Bricmonta, które można potraktować jako uniwersalną przestrożę przed nadmiernym zaufaniem do często karkołomnych aplikacji pewnych pojęć z zakresu nauk ścisłych „przez postmodernistycznych intelektualistów”. Niektórzy z nich pojawiają się zresztą na stronach tej rozprawy – Bruno Latour, Jacques Derrida czy Gilles Deleuze. W tym przypadku nie chodzi o nauki ścisłe, ale często kontrowersyjne pomysły myślicieli z obszaru filozofii, nauk o kulturze, a mówiąc najogólniej – nauk humanistycznych. Autorka wykazuje się jednak dojrzałością intelektualną oraz

dysponuje rzetelnym warsztatem badawczym pozwalającym na umiejętne wyważenie proporcji pomiędzy obszarem spekulatywnych propozycji teoretycznych a polem konkretnych, opartych na empirii tez badawczych.

Sytuują się one w kontekście współczesnego medioznawstwa (*resp.* wiedzy o mediach), ale w sposób szczególny, bowiem zapewne nie przypadkowo cytuje Autorka Johna Durhama Petersa proponującego rozszerzoną, o elementy naturalne, definicję mediów. Ten zaś konstatuje, że „w swej najambitniejszej formie studia medioznawcze jawią się jako dyscyplina będąca następczynią metafizyki: studia[mi] nad wszystkim, co istnieje” (s. 131). To niewątpliwie bliska Autorce optyka, jej pracę wpisuję w nieczęsto uprawianą w Polsce (na przykład przez Wojciecha Chylę czy Jana Pawła Chudzika) filozofię mediów, albo mówiąc inaczej – „filozofowanie o mediach”. Sama Autorka swoją oryginalną koncepcję „archeologii mediacji” nazywa (słusznie) „wariantem archeologii mediów” (s. 40), co wskazuje na liczne źródła Jej inspiracji, o czym będzie jeszcze mowa.

Mnogość odwołań do różnych teorii oraz praktyk kulturowych i obszarów współczesnej refleksji humanistycznej świadczy o dobrej orientacji Autorki w najnowszej literaturze nie tylko medioznawczej, ale też filozoficznej. To jednak powoduje także, iż momentami czytelnik może mieć wrażenie, że Autorka (ze znawstwem, to prawda) obszernie referując poglądy przywoływanych teoretyków – niejako „chowa się” za ich koncepcjami, ograniczając przy tym własne propozycje i rozpoznania tworzy „układankę”, która w dużej mierze ma charakter bardzo ciekawej, ale jednak całości w znacznej mierze opartej na cudzych pojęciach, terminach i ustaleniach teoretycznych. Choć jednocześnie gwoli sprawiedliwości muszę dodać, że nieraz zdarza Jej się z powodzeniem polemizować, krytycznie czytać omawiane teksty, rozwijać przytaczane propozycje, a przede wszystkim bardzo umiejętnie wplatać je w tok prowadzonego wywodu własnego, co świadczy o potencjale badawczym i naukowym Autorki. Dobrym przykładem tego krytycznego i polemicznego

nastawienia są jej trafne uwagi krytyczne odnoszące się do propozycji Jussiego Parikki „dziwnych materialności” (zob. s. 51), czy też propozycja poszerzenia koncepcji „cięcia”/„od-cięcia” zarysowanej przez Sarah Kember i Joannę Żylińską (zob. s. 153).

Uwagi (bardziej) szczegółowe

Dysertacja zatytułowana *Archeologia mediacji. Media magnetyczne i pamięć* składa się z sześciu rozdziałów (oraz *Wstępu* i *Podsumowania*), choć wyraźnie podzielić można byłoby ją na dwie części: pierwsze trzy rozdziały to rodzaj przedstawienia własnych założeń badawczych i koncepcji „archeologii mediacji”. Ta „nie jest jedynie ‘suchym’ pojęciem, ale teorią, która pomaga stworzyć język opisu dla tego, co ukryte, niepercypowalne i w pewien sposób niesamowite” (s. 13), ale też metodą „możliwą do zastosowania w wielu kontekstach i w analizie różnorodnych ‘dziwnych materialności’” (Tamże). Kolejne trzy rozdziały można potraktować jako rodzaj wykorzystania wypracowanych wcześniej założeń teoretycznych do zbadania (w formule *case studies*) trzech zagadnień związanych z fenomenem mediów magnetycznych będących przedmiotem analizy i interpretacji w niniejszej pracy, tzn. *ghost hountingu*, mediów naturalnych oraz termo-archiwów. To struktura czytelna i kompozycyjnie dobrze przemyślana, pokazująca, że mamy tutaj do czynienia nie tylko z wypracowaniem autorskiego ujęcia teoretycznego dotyczącego mediów magnetycznych i archeologii mediacji, ale też jego aplikację do zbadania niezwykle intrygujących praktyk medialnych.

Pojęcie „archeologii mediacji” w oczywisty sposób nawiązuje do archeologii mediów, Autorka korzysta zwłaszcza z koncepcji Parikki (incydentalnie pojawiają się też odwołania do tekstów Erkkiego Huhtamo i Siegfrieda Zielinskiego), ale zasadniczym punktem odniesienia jest przesunięcie akcentu z esencjonalistycznego badania mediów na badanie

mediacji, a zatem nieustannych oraz dynamicznych procesów, czemu patronują wielokrotnie przywoływane w pracy Kember i Żylińska mówiące o „mediacji jako procesie witalnym” (*Life after New Media*) oraz traktowanie mediów jako „mnemotechnik” (tu kłania się Bernard Stiegler), warto też wspomnieć o wykorzystaniu pojęcia „mikrotemporalności” Wolfganga Ernsta. To główne filary podjętych w pracy rozważań, choć lista przywoływanych myślicieli, z koncepcji których korzysta Autorka, jest bardzo długa.

Podkreślając odmiennosć swoich propozycji od istniejących dotychczas opisów świata mediów (przede wszystkim magnetycznych, choć nie wyłącznie przecież) Doktorantka buduje własną narrację na bazie zaczerpniętych od innych badaczy konceptów – nie ma w tym nic nagannego, teoria tworzy się w głównej mierze z innych z teorii, choć być może w pracy to deklaratywne nowatorstwo ujęcia problematyki mediów magnetycznych – w perspektywie archeologii mediacji – jest nieco przesadzone, o czym świadczą zresztą liczne zapożyczenia kluczowych dla Autorki pojęć. Oprócz wspomnianych już terminów można byłoby przywołać takie pojęcia jak: „dziwne” materialności, medionatury, hiperobiekty, traskorporealność, żywe archiwa, soniczność, przestrzenie hertziańskie, posłaniec, suplement, media zombie, termokultury, ślad, Gaja, soniczność – zaczerpnięte od różnych teoretyków – które są inspiracją do tworzenia na ich bazie ambitnej próby tworzenia własnej wykładni procesów mediacyjnych we współczesnej mediasferze. Piszę o próbie, jednak postrzegam ją jako przedsięwzięcie zachęcające czytelnika do zweryfikowania ugruntowanych w refleksji o nowych (i starych) mediach przekonań. Jedną z głównych wartości tych rozważań dostrzegam w konsekwentnym dążeniu do przekraczania dualistycznych podziałów i paradygmatycznych opozycji (by tak rzec – binarnych, pamiętając o epoce cyfrowej, w której żyjemy). Autorka ma świadomość, że tworzenie badawczej hybrydy materialno-tekstualnej jest zadaniem niezwykle skomplikowanym. Jak pisze: „Archeologia mediacji nie dąży więc do uniwersalizacji i tworzenia holistycznej panoramy jakiegoś

zjawiska, ale raczej spogląda na konkretne wycinki, rozrysowując składające się nań mediacje bez zważania na ich przynależność do danej kategorii” (s. 175). To dowód na samoświadomość badawczą, jednocześnie jednak wyraz, tak to odczytuję, ambicji zmierzenia się z pewnymi aporiami obecnymi w badaniach nad mediami.

Zaprezentowane w pracy przemyślenia, propozycje, tezy i hipotezy świadczą nie tylko o wysokim poziomie kompetencji badawczych, ale i o autentycznym zaangażowaniu Autorki w próby (raz jeszcze użyję tego sformułowania) poszukiwania własnych rozwiązań teoretycznych. Widzę tutaj pasję poznawczą popartą bardzo dużą wiedzą oraz umiejętnością analizy nie tylko tekstów, ale i zjawisk kulturowych, które domagają się opisu i wyjaśnienia.

Problem „falszywych podziałów” (albo „falszywych dualizmów”) to zagadnienie ciekawie zaprezentowane w dysertacji – zgadzam się, że w przeszłości nadmiernie korzystano z nich choćby po to, by wskazywać na różnice pomiędzy „starymi” i „nowymi” mediami, ale te historyczne „cięcia” często niewiele tłumaczyły, bądź po prostu były mało wydajne poznawczo. Takich „dualizmów” Autorka przytacza więcej: analogowe – cyfrowe, media – mediacje, natura – technika, obiekty – procesy, media/nośniki – media/technonatury, inskrypcje – transmisje. Czasem, jak choćby w tej ostatniej z wymienionych opozycji, wnioski polemiczne z dotychczasowymi propozycjami teoretycznymi (na przykład Douglasa Kahna) wydają się dosyć prostym zanegowaniem przywiązania do prostych dychotomicznych podziałów, co jednak nie deprecjonuje próby wypracowania nowego podejścia do często usankcjonowanych już i rzadko dyskutowanych ustaleń w obrębie badań nad mediami. Doceniam to i choć nie zawsze w pełni akceptuję, to jednak nieustannie mam poczucie, że czytam tekst napisany przez kogoś, kto nie tylko przeczytał bardzo dużo tekstów, ale poświęcił też wiele czasu na przemyślenie swoich lektur. Co wcale nie jest dzisiaj takie oczywiste. Dodam tylko, że na tym

wysokim poziomie refleksji teoretycznych – w odniesieniu do najnowszych badań mediologicznych – utrzymana jest niezbyt liczna ilość publikacji medioznawczych w Polsce. Powszechna dostępność do literatury światowej wcale nie musi przekładać się na wzrost wartościowych propozycji literaturowych – omawiana praca w sposób oczywisty dowodzi, że może być też inaczej. Chciałbym to wyraźnie podkreślić – dostrzegam w recenzowanej pracy nie tylko kompetentny przegląd różnych stanowisk odnoszących się do fenomenu mediów technicznych i naturalnych, ale też ambitne tworzenie własnej ich wykładni.

Część druga dysertacji (rozdziały III – VI) jest, jak już wspominałem, prezentacją trzech studiów przypadków, które z jednej strony są wykorzystaniem wcześniej skonstruowanych założeń metodologicznych i teoretycznych, z drugiej zaś ich pogłębieniem i rozwinięciem w toku prowadzonych analiz badawczych. Tutaj dochodzi do głosu inwencja interpretacyjna i pomysłowość w poszukiwaniu takich zjawisk, które mogą być dobrą egzemplifikacją praktycznego wykorzystania teorii archeologicznych mediacji. Rozdział czwarty poświęcony został „opisywaniu niewidzialnego”, a ściślej rzecz ujmując przedmiotem badania staje się *ghost hunting* jako praktyka paranaukowa, w której kwestie medium(ów) (w wielorakim sensie tego słowa, bo chodzi przecież także o osoby o mediumistycznych predyspozycjach) są zaprezentowane niezwykle interesująco. Wykorzystanie kategorii soniczności, zaproponowanej przez Wolfganga Ernsta, jest trafnym rozstrzygnięciem w procesie krytycznej analizy Electronic Voice Phenomena (EVP). Mnie szczególnie zainteresowały te fragmenty, które odnoszą się do działalności artystów (i badaczy) z szeroko rozumianego świata muzyki i *sound artu*, którzy w swojej praktyce odwołują się do EVP. Twierdzenie, że to rodzaj (czy też odmiana) *field recordingu* – w wykonaniu takich twórców jak przywoływani w pracy Angst⁷⁸, projekt wydawniczy Antenny Non Grata zatytułowany *EVP. Sounds In The Distance*, działalność Michaela Esposito,

nagrania Bolesława Wawrzyna (czyli Michała Turowskiego), Joe'go Banksa – jest spostrzeżeniem trafnym. Jednocześnie jestem przekonany, że te fragmenty mogłyby zostać zdecydowanie bardziej rozbudowane, bowiem są one jednak potraktowane zdecydowanie zbyt pobieżnie i skrótowo. Mam pewność, że Autorka mogłaby odwołać się nie tylko do większej ilości przykładów, ale też zaprezentować je w szerszym polu odniesień muzycznych i dźwiękowych. Elektromagnetyczne fenomeny medialne eksplorowane w ramach EVP okazują się być pasjonującym materiałem badawczym. Autorka (z czym się całkowicie zgadzam) zdecydowanie występuje przeciwko takiemu pogładowi, który najkrócej wyraził historyk nauki Brain Regal traktując owe „pseudonauki” (jak brzmi tytuł jednej z jego publikacji) jako „niezorganizowane ćwiczenia w nieużyteczności” (s. 128). To rodzaj atrakcyjnie brzmiącego „cięcia”, tyle że abstrahującego od wielu interesujących kwestii, które pojawiają się wraz z badaniem „dziwnych” zjawisk natury magnetycznej.

Rozdział piąty poświęcony został „magnetycznym naturokulturom”, w których minerały magnetyczne traktowane są jako inskrypcje – skały są przecież magnetycznymi nośnikami informacji. W ten sposób wkraczamy w obszar badania takich danych medialnych (a przy tym naturalnych), których źródeł należy poszukiwać w klimatologicznych i geologicznych danych. Tak zostaje wyeksponowany kolejny wątek, który pojawiał się już w pierwszej części pracy, a mianowicie kwestie antropocenu (ale też cthulecenu w wydaniu Donny Haraway). Ciekawa wydaje się konstatacja, że to właśnie złożone i liczne mediacje odbywające się w różnych obszarach (zarówno technicznych, jak i w świecie natury, albo – jakby powiedziała wspomniana Haraway – naturokultury) są zarówno wyrazem, jak i swego rodzaju dokumentacją fundamentalnych dla naszej planety zmian. Jak pisze Autorka: „to właśnie wielość i różnorodność mediacji, czy to związanych z samym procesem zapisu danych w minerałach magnetycznych, czy cielesnych doświadczeniach wytwarzania transkorporealnej pamięci, ukazują szczególny charakter zmian

dooby antropocenu” (s. 155). Nie odbieram tego jako sztucznej próby połączenia swoich rozważań z jednym z wiodących tematów diskutowanych w środowiskach naukowych, badawczych czy też artystycznych, ale raczej jako świadome poszerzenie refleksji nad mediami o obszary do tej pory słabo zagospodarowane poznawczo. Jest to dowodem na umiejętność postrzegania mediów nie tylko w ramach ukształtowanych już paradygmatów badawczych, ale też jest to spojrzenie poszerzone o najbardziej aktualne dziś pytania dotyczące wielości relacji ludzkich i poza-ludzkich uczestników procesów mediacyjnych.

W rozdziale szóstym, którego zasadniczymi tematami są termo-archiwa i mediacje „podtrzymujące”, najbardziej spektakularnym przykładem staje się słynna „taśma 342”. W tych partiach pracy Autorka podejmuje zagadnienie dosyć dobrze znane, ale wydobywa z niego nowe pytania, na przykład dotyczące znaczenia temperatury jako jednego z czynników kształtujących media magnetyczne (korzystając z ciekawych propozycji teoretycznych Nicole Starosielski). Co prawda, wcześniej Autorka nieco odcinała się od sposobów uprawiania archeologii mediów jako dyscypliny poszukującej w przeszłości idei i obiektów, które uzmysławiają „głęboki czas” trwania pewnych zapoznanych konceptów, to teraz analiza „taśmy 342” zbliża Ją do takiej archeologicznej praktyki nowego odczytania dobrze znanego artefaktu. Przy okazji refleksji nad serwerowniami jako współczesnymi pan-archiwami (gdzieś przecież te „niematerialne” dane – *cloud computing* – muszą być fizycznie zmagazynowane) skłania czytelnika do namysłu nad paradoksami rozprawiania o immaterialności, wirtualizacji danych oraz o kosztach jakie ponosimy wszyscy za odejście, na przykład, od fizycznych nośników danych. Tyle że walczący o „czysty” świat, niejaki Bono, wyrusza w trasę koncertową z U2 generując niesamowitą ilość „brudu” w atmosferze. To tylko marginalia, ale pojawiały się one, i bardzo to sobie cenię, w trakcie lektury omawianej pracy. O to właśnie chodzi – by pobudzić czytelnika do myślenia, zweryfikowania pewnych

„zatopionych” w pamięci szablonów i schematów, co z powodzeniem czyni Pani Martyna Habdas.

Odczytywanie pamięci klimatu z „pamięci lodu” może wydawać się procedurą tyleż dyskusyjną, co mało wydajną, ale to też rodzaj „pamięci” naturalnej/medialnej, którą można wpisać w pole rozważań na temat rozmaitych form mediów magnetycznych. Archiwizowanie danych, według Autorki, to dzisiaj złożone praktyki nieprzypominające tradycyjnych sposobów tworzenia archiwów przeszłości będących świadectwem historycznych procesów gromadzenia wiedzy o wytwarzanych artefaktach oraz zapisach ludzkiej oraz nie-ludzkiej aktywności. „Pozornie nieruchome obiekty – pisze – takie jak te umieszczone w archiwach, nie są tak naprawdę stabilne, ale raczej wciąż stabilizowane” (s. 175). A zatem wracamy do przewodniego wątku pracy – zamiast „stabilnych” mediów musimy zwrócić swoją uwagę na „stabilizowane procesy medialne”, owa procesualność, dynamika, zmienność, transformacyjność i mutacyjność to są cechy, które w o wiele bardziej wydajny poznawczo sposób charakteryzują współczesne media w duchu archeologii mediacji, koncepcji, którą starała się sformułować i zaprezentować w recenzowanej dysertacji Doktorantka.

Praca ta nie jest pozbawiona pewnych słabości, o niektórych z nich już wspominałem, chciałbym zwrócić uwagę na być może zbyt liczne odniesienia do konceptów zaczerpniętych z wielu lektur, które mogłyby być wzbogacone bardziej pogłębionymi i rozszerzonymi autorskimi propozycjami Doktorantki. To, że ma Ona taki potencjał – nie ulega dla mnie wątpliwości. Rozumiem też jednak swego rodzaju konwencję, czy też paradygmatyczny „wzorzec” dysertacji doktorskiej. Sugerując Autorce – na przyszłość – myślenie o przygotowaniu wersji książkowej tej pracy, a jestem przekonany, że warto się nad tym przynajmniej zastanowić, warto byłoby zwrócić uwagę na drobne uwagi krytyczne, które poczyniłem. Nie zmienia to faktu, że recenzowaną pracę oceniam niezwykle wysoko.

Ocena formalnego kształtu pracy

Ocena formalna pracy nie pozostawia wątpliwości, że Autorka bardzo dobrze opanowała warsztat pisarski oraz wykazała się umiejętnością stworzenia logicznego i dobrze przemyślanego kompozycyjnie i dramaturgicznie wywodu. Konsekwentnie balansuje on pomiędzy językiem *stricte* naukowym a formą zbliżającą się momentami do rozważań spekulatywnych niejako wykraczających poza akademicki dyskurs, co *notabene* potraktować można jako znak czasu w ramach współczesnej humanistyki. Nieprzypadkowo zatem Autorka używa formy pierwszoosobowej, co nadaje tekstowi charakteru silnie spersonalizowanej wypowiedzi. Niektórzy mogliby to uznać za uchybienie naukowej poprawności, ja jednak akceptuję ten wybór – nie chodzi przy tym o rozmywanie granic naukowego dyskursu, ile raczej o świadomość prawomocności eksperymentowania myślowego.

Z recenzenckiego obowiązku wspomnę natomiast o pewnych uchybieniach redakcyjnych, które, co prawda, nie są liczne, ale pojawiają się w tekście. W przypisie 16 na s. 17 brak nazwiska tłumacza tekstu Stuarta Halla; na s. 37 pojawia się błędne przytoczenie cytatu z pracy Jussiego Parikki: „archeologia mediów zajmuje się wydobywaniem przyszłości w celu zrozumienia teraźniejszości i przyszłości”, podczas gdy w oryginale jest: „Media archaeology has been interested in excavating the past in order to understand the present and the future”. Na marginesie tylko dodam, że w kilku innych miejscach polskie wersje przytaczanych tekstów mogą budzić pewne wątpliwości (zob. na przykład na s. 39-40 tłumaczenie tekstu Wolfganga Ernsta). Na s. 49 jest: „mając to uwadze” – powinno być: „mając to na uwadze”; na s. 51 brakuje przypisu do cytatu z tekstu Parikki („niekoniecznie przystosowane są do ludzkich oczu i uszu, i nie są jedynie dotykalnymi obiektami”); na s. 58 jest: „może przyczyną” – powinno być: „może być

przyczyną”; na s. 69: „działanie wiąże się generowaniem” – powinno być: „działanie wiąże się z generowaniem”; na s. 75 jest: Foucault – powinno być: Foucaulta; na s. 81 jest: „nieodłączne” – powinno być: „nieodłącznie”; na s. 82 jest odwołanie do anglojęzycznej wersji tekstu K. Cascone’a (*The Aesthetics of Failure: „Post-Digital” Tendencies in Contemporary Computer Music*) – jego polskie tłumaczenie znaleźć można w antologii *Kultura dźwięku. Teksty o muzyce nowoczesnej* (2010); na s. 167 jest: „przechowywanie w pamięciach” – powinno być: „przechowywane w pamięciach”; na s. 175 jest „on ‘fałszywych podziałów’” – powinno być: „od ‘fałszywych podziałów’”.

Konkluzja

Po tym, co napisałem powyżej stwierdzam, że recenzowaną rozprawę doktorską *Archeologia mediacji. Media magnetyczne i pamięć* należy uznać za interesującą i dojrzałą próbę zaprezentowania zagadnień w polskim piśmiennictwie medioznawczym właściwie nieobecnych. Efektem pracy badawczej Doktorantki jest dysertacja spełniająca z naddatkiem wymogi stawiane przed doktorantami, wynikające z Ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. z 2003 r. Nr 65, poz. 595 z póź. zm.) W związku z tym zwracam się do Rady Dyscypliny Nauki o Sztuce Uniwersytetu Jagiellońskiego o dopuszczenie Pani mgr Marty Habdas do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Jednocześnie chciałbym postawić wniosek o wyróżnienie recenzowanej dysertacji doktorskiej, co jest konsekwencją mojej bardzo wysokiej oceny przedstawionej do recenzji pracy, która wnosi do polskiego piśmiennictwa medioznawczego nowe, nie podejmowane dotychczas, rozpoznania i propozycje teoretyczne.

Prof. dr hab. Piotr Zawojski



